

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:	
Rocznie	4 kor. Półrocznie 2 kor.
Z a g r a n i c ą:	
Rocznie	6 mrk. Półrocznie 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

w Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
 Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczęto-
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
 uwzględnia się reklamacyi.
 Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

Regulacya rzek

Rok w rok prawie rozlega się po naszym kraju bolesnym jękiem okrzyk trwogi i rozpacz: powódź! powódź! Dobrze to powiada przysłowie, że „ogień i woda dobre są, gdy służą, ale strasznie złe, gdy panują“, to znaczy, gdy się wyłamia z pod woli człowieka. Szkody, jakie w ostatnich tylko 16 latach wyrządziły rzeki w naszym kraju, wynoszą około 50 milionów. Nie przyjęto zaś w ten rachunek zmniejszenia urodzajności całych obszarów wskutek zamulenia. Powódź z 1884 r. zniszczyła 400 tysięcy morgów, a wylew z r. 1893 zalał i zamulił pól 220 tysięcy morgów, zasypał 25 tysięcy morgów i oberwał brzegi w powierzchni 16 tysięcy morgów.

Takich strat nie znają inne kraje austriackie. Tam rzeki zostały już uregulowane. W ciągu ostatnich 50 lat użyto na regulacyę rzek w Austrii 323 mil.

koron; dla Galicyi, stanowiącej czwartą część obszaru całego państwa, przeznaczył Rząd z tego zaledwie 23 mil., tj. czter-nastą część.

Wreszcie udało się „Kołu polskiemu w Wiedniu“ wykołatać u Rządu w tej sesyi Rady Państwa wydatniejszą pomoc na regulacyę rzek i taki projekt, który przynajmniej w części potrzeby naszego kraju uwzględnia. Projekt ten, który Sejm nasz uchwalił jednogłośnie, jak o tem donieśliśmy w poprzednim numerze gazetki, wygląda następująco:

Oprócz już rozpoczętej regulacyi rzek: Wisły, Soły, Dunajca i innych, mają być regulowane rzeki 1. Skawa od Sucheji do ujścia do Wisły, 2. Raba od Łubienia do ujścia, 3. Poprad od Muszyny do ujścia do Dunajca, 4. Wisłok od Frysztaka do ujścia do Sanu, 5. Wiar od Nizankowiec do ujścia do Sanu, 6. Stryj od Turki do ujścia do Dniestru, 7. Świca od Wełdzirza do ujścia do Dniestru wraz z dopływem Sukielem od Bolechowa do ujścia, 8. Sołotwińska Bystrzyca od Sołotwiny i Nadworniańska Bystrzyca

od Zielonej do ich połączenia, a potem połączona Bystrzyca do ujścia do Dniestru, 9. Tanew od granicy monarchii z Rosją do ujścia do Sanu, 10. Dunajec od Zgłobii do N. Targu, 11. Wisłoka od Mielca do Żmigrodu, 12. San od Składu solnego do Liska.

Regulacje tych rzek rozpoczną się w r. 1904 i trwać będą nieprzerwanie do r. 1924, a koszt cały wyniesie 58 mil. 580 tys. koron, na co państwo dać ma 43 milionów, a kraj 15 milionów 472 koron!

Na razie uchwalono ustawę która ma dostarczyć funduszków na pierwszy okres regulacji, który się rozpocznie 1904 i trwać będzie do 1912. W tych pierwszych latach kosztować będzie regulacja rzek 26 milionów 361 tys. koron na co skarb państwa da 19 milionów 398 tys., a kraj dostarczyć ma 6 milionów 962 tysięcy 400 koron.

Regulacja rozpocznie się dopiero w r. 1904, bo potrzeba w tych latach wypracować plany regulacji.

Oprócz tego projektu uchwalili Sejm

jeszcze następujące żądania do Rządu wiedeńskiego:

1. ażeby jak najrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacji rzeki Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która wedle wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 ma być objętą pod pieczę państwa, a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotację po 50.000 koron. razem 150.000 koron.

2. A) ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu z dnia 11 lutego 1894, tudzież postanowienia ustępu drugiego § 5 ustawy z dnia 11 czerwca 1901 Dz. p. p. nr. 66 przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy, mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji: a) Prutu powyżej Kołomyi; b) Czeremosza; c) Ropy i Jasiołki (dopływów Wisłoki);

B. Ażeby przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekty ustaw, mających na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji górnego Dniestru powyżej Kornalowic;

W górę serca!

Powieść z życia ludu nad Raba.

(Ciąg dalszy).

Najdziwniejsze uczucia szarpały sercem Józka i rozpierały mu piersi, stał chwilę jakby czekając jeszcze, czy mu co więcej nie powie, a potem wybuchnął gwałtownym, namiętym płaczem. Ale był to płacz, który dawał ulgę uciśnionej duszy. Ona go kochała, kochała naprawdę, Teresce mógł wierzyć na słowo, nie zmyślała nigdy. Więc jeszcze nie wszystko było stracone; już on potrafi odzyskać jej serce, choćby i życiem samem miał to opłacić.

Świat cały znikł mu z przed oczu, tylko ona jedna ukazywała mu się w odda-

leniu, jak gwiazdka, świecąca wśród ciemnej nocy. Zarazem budziło się w duszy jego przekonanie, że praca będzie długa, że nie samem kochaniem odzyskać ją zdoła, że musi jej pokazać, że stał się innym zgoła człowiekiem, że nie lada podmuch obrócić nim potrafi. Wstał, otarł łzy i zaczął się żegnać szybko:

»Bóg mnie tu przyprowadził«, — rzekł, — »szczerze dziękuję wam za wszystko!«

»A przychodź częściej!« —

»Sam chciałem prosić o pozwolenie. Zostańcie z Bogiem!«

«Idź z Bogiem, a pozdrów tam ojców odemnie!«

Deszcz ustał, ale zimno było jesienne, wilgotne, przejmujące do szpiku kości. Chłopak, wyszedłszy z ciepłej izby, wstrząsnął się i zaczął biec szybko ku domowi. Szedł,

3. Sejm poleca Wydziałowi krajow., aby z całą energią i jak najprędzej przedsięwziął kroki w celu umożliwienia dalszych robót około zabudowań potoków górskich;

4. Sejm wzywa rząd, by się postarał w jak najbliższym czasie o znaczne podniesienie rocznej dotacji państwowego funduszu melioracyjnego; 5. ażeby rozszerzył zakres działania władz krajowych w zakresie budowli wodnych; 6. ażeby corocznie przedkładał Sejmowi sprawozdania Sejmowej komisji dla regulacji rzek; 7. ażeby dla wykonania robót regulacyjnych wydatnie pomnożył liczbę sił technicznych w namiestnictwie, upoważniając namiestnika do mianowania tych sił technicznych wszystkich stopni tudzież do przyjmowania techników za kontraktem. 8. ażeby a) na politechnice lwowskiej utworzył osobny wydział hydrotechniczny; b) aby rozszerzył budynki Politechniki we Lwowie w mierze wystarczającej na dostateczne pomieszczenie coraz wzmagającej się liczby słuchaczy; 9. ażeby wyznaczył odpowie-

dni fundusz na zawodowe kształcenie większej liczby techników do budowy wodnych, a mianowicie aby wyznaczył stosowną ilość stypendyów dla słuchaczy szkoły politechnicznej, jak niemniej odpowiednie dotacje dla inżynierów, w celu ułatwienia im specjalnego kształcenia się do służby przy budowlach wodnych.

Przyjęto również poprawki, dotyczące regulacji górnego biegu Wisłoka powyżej Frysztaka (p. Jugendfeina), regulacji rzek niespławnych (p. Bernadzikowskiego), oraz zatrudnienia przy robotach regulacyjnych wyłącznie sił krajowych (p. ks. Stojałowskiego).

Przyszła więc znowu do skutku bardzo a bardzo pożyteczną ustawa, która prócz ochrony kraju od klęsk powodzi da jeszcze i zarobek naszej ubogiej ludności, uczyni emigrację, za pracą do Niemiec niepotrzebną.

jakgdyby mu skrzydła urosły: »Ona, jeśli raz kochała, nie zapomni tak prędko!« myślał, — »odzyskam ją, odgrzebię tę iskierkę, która płonąć musi w głębi jej duszy, chociaż przysypana popiołem żalu i cierpienia. A jeśli ona również umie nienawidzić? jeśli nie przebaczy mi nigdy?«

To pytanie powraca wciąż uparcie, ale Józek odpycha je od siebie: będę wytrwalszy i silniejszy od niej, musi przebaczyć!«

Ciemno już w miasteczku, a mdłe światło rozsianych bardzo rzadko i bardzo daleko od siebie latarni naftowych, okolone mglistą oponą, uwydatnia jeszcze bardziej tę ciemność.

»Zdałyby się inne lampy i więcej — kark skrócić można doprawdy!«

I mimowoli rezeźmiął się w duszy, bo przyszło mu na myśl, że przejął od Kaspro-

wej jej sposób patrzenia na wszystko, ale śmiejąc się pomyślał zaraz, że jednakowoż to dzielna i uczciwa kobieta. Ulina całkiem do niej podobna i jeszcze lepsza, — nie dziw, że się kochają i przyjaźnią ze sobą.

Doszedłszy do Arona zadziwił się, że z wszystkich okien karczmy bije łuna ognista, a wesołe i niesforne głosy wybiegają aż na ulicę i mącą ciszą wieczorną.

»Może jakie wesele«, pomyślał Józek, i ominął karczmę prędko. »Tfy!« rzekł do siebie, spluwając — »że też to ludzie nie mają się gdzie bawić tylko u żyda, zapominając, że wesele to obrzęd uświęcony przez Kościół!«

Rozdział VI.

Co się działo u Arona.

Józek się mylił; nie było to wesele, tylko posiedzenie rady gminnej. Tak jest!

Pożegnanie marszałków powiatowych z marszałkiem kraju.

W sali marszałkowskiej Wydziału kraj. odbyła się dziś piękna uroczystość pożegnania przez prezesów gal. Rad powiatowych ich przełożonego, a szefa naszej najwyższej władzy autonomicznej: marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego, z okazji kończącego się sześćciolecia sejmowego. — Przybyło 60 marszałków powiatowych z różnych stron kraju, a imieniem ich przemówił prezes Rady powiatowej jarosławskiej ks. Jerzy C z a r t o r y s k i w te słowa:

»J.W. Panie Marszałku! W życiu autonomicznem naszego kraju ważne spełniają zadanie Rady, a szczególnie Wydziały powiatowe, zadanie ekonomiczne, społeczne i narodowe, zadanie w całym tego słowa znaczeniu obywatelskie. Wszędzie gdzie się znajdzie dostateczna liczba ludzi dobrej woli, zdolnych, obowiązkowych, ze stosunkami miejscowymi obznajomionych, tam, pomimo luk i braków w ustawie, samorząd powiatowy, oparty na współdziałaniu obu narodo-

wości i wszystkich warstw społecznych niejedną już korzyść dla kraju osiągnął, a da Bóg i nadal osiągnie. Działanie to jednak skutecznem jest tylko wtedy, gdy znajdzie życzliwe poparcie u najwyższej władzy autonomicznej, u Wydziału krajowego, u jego marszałka. Takiego poparcia, takiej opieki doznawaliśmy ze strony Wydziału krajow. i z twej strony, Panie Marszałku.

»Jako kierownik spraw autonomicznych zapoznawałeś się z naszymi potrzebami, ułatwiałeś nam urzędowanie, kontrolowałeś nasze czynności, kierując z wyrozumiałością temi sprawami, które wymagają harmonijnego współdziałania dwóch instancji autonomicznych. Przedewszystkiem świeciłeś nam w urzędowaniu przykładem pilności, sprężystości i wytrwałości. Za to działanie, za ten przykład przychodzą na końcu kadencji sejmowej zebrani tu prezesi Rad powiatowych wyrazić Ci, panie Marszałku, wdzięczność szczerą i pełne uznanie. Z ich polecenia, ich imieniem uczyniłem to i proszę, byś zechciał życzliwie przyjąć skromne te słowa, które się streszczą w staropolskiem: »Bóg zapłać«!

posiedzenie rady gminnej przy kieliszku i pod opieką Aronka.

Na pierwszym miejscu za stołem siedzi wójt, stary Bonar, chłop ogromny, z twarzą poważną, z wąsami, jak dwa wiechcie okrutne, w kapocie granatowej i w czapce, nasadzonej na tył głowy.

Wygląda srogo, jakby wódz przed frontem, ale srogość to raczej przybrana.

Obok niego, drobny i chudy, gubi się prawie pan pisarz, Alojzy Rzepiela. Temu procesy wyjadły już chyba szpik z kości, niczem innem nie żyje, jeno pieniactwem, a gdyby na świecie był sam jeden, zdaje się, że sam na siebie pisałby pozwy i skargi. Teraz ma przed sobą papier, na którym spisuje protokół posiedzenia.

W około siedzą radni, a Aronek w kącie za szynkwasem czatuje na dobrą chwilę,

w którejby mógł się odezwać. W cichości sposobi już swoją artylerję do zdobycia szaniców i z lubością patrzy na kilka rzędów butelek, ukrytych pod szynkwasem. To niezawodni sprzymierzeńcy, a on umie ich użyć w porę, najlepszą dla siebie.

W głębi za szynkwasem są drzwi od alkierza. Te uchylają się co chwila, ukazując się z poza nich kędzierzawa głowa grubej Małki, żony Arona, i słychać cichy szwargot żydowski.

To jednak nie przeszkadza posiedzeniu, znać, że wszyscy panowie radni są przyzwyczajeni do obecności arendarza i jego żony. Dziś tembardziej nie widzą powodu wydalania ich z izby, gdyż właśnie ma się rozpocząć sprawa, bardzo blisko Aronka obchodząca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marszałek kraju hr. St. B a d e n i w odpowiedzi prosił zebranych, aby przyjęli najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie za tak łaskawe i życzliwe słowa uznania i za trud przybycia do Lwowa. »Słowa te są mi — rzekł marszałek — tembardziej drogie, że pochodzą od Was Panowie, którzy sami dajecie przykład gorliwości obywatelskiej i osobistej dzielności, a przedewszystkiem od Ciebie, Mości Książę, który byłeś zawsze na rozmaitych polach życia publicznego dla nas młodszych przykładem i wzorem nie tylko gorliwości obywatelskiej, ale tego głębokiego umysłu, który patrzył w każdej sprawie daleko w przyszłość, dla tej przyszłości pracowałeś i nas pracować uczyłeś.«

Dalej omawiał p. Marszałek znaczenie Rad powiatowych w życiu autonomicznem kraju i podniósł, że dla spełnienia swych zadań, dla sprostania rosnących obowiązków mają Rady pow. tylko jeden jedyny środek trudny, ale zaszczytny i szlachetny, właśnie ten, który Radom pow. daje znaczenie i powagę, tj. osobistą ofiarność, gorliwość, i pracę.

Przemówienie swe zakończył marszałek uwagą, iż Rady pow., jako takie, co dziś wszechstronnie jest uznanem, muszą stać zdala od zapasów i walk politycznych, a spełnią najszczytniejsze zadanie, jeżeli przyczynią się do zmniejszenia powodów tych walk, jeśli potrafią ograniczyć pole tych walk tam, gdzie one są nieuniknione.

Następnie marszałek pożegnał z osobna każdego prezesa Rady pow. Wieczorem odbyło się u hr. Stan. Badeniego wielkie przyjęcie na cześć marszałków powiatowych.

Pokłosie z tygodnia.

Sejm krajowy.

Dziesiąte posiedzenie Sejmu krajowego odbyło się dnia 2. lipca z następującym przebiegiem:

P. Andrzej hr. Potocki uzasadnia wniosek swój na wczorajszym posiedzeniu o wezwanie przez Sejm rządu, aby przedłożony w maju Radzie państwa projekt ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych zmienił, opierając go na krajowych autonomicznych związkach, oraz aby przygotował i przedstawił sposób zapewnienia członkom istniejących Towarzystw pensyjnych, a w szczególności członkom »galicyskiego Towarzystwa Wzajemnej pomocy urzędników prywatnych« nabytych już praw przy tworzeniu projektowanych związków.

Wniosek na żądanie p. A. Potockiego przekazano komisji administracyjnej, z poleceniem, aby na jednym z najbliższych posiedzeń przedstawiła swój referat ustny.

P. ks. St. Stojalowski motywuje swój wniosek w sprawie wyborów do Rady powiatowej w Białej. Ks. St. zapytuje rząd, na jakiej podstawie przy rozdziale członków Rady pow. w Białej, ujęto 3 członków grupy gmin wiejskich i tyleż obszarom dworskim, a pomnożono członków przemysłowców w Białej.

Definitywnie, t. j. i w trzecim czytaniu załatwiono z kolei dwie ustawy: udzielono gminie Nowego Sącza koncesyi do pobierania opłat kopytkowych, oraz rozciągnięto §. 43 ustawy drogowej na dwie gminy w pow. bialskim: Lipnik i Oświęcim.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad wnioskami komisji wodnej o regulacji rzek; projekt rządowy w tej sprawie przyjął Sejm w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie wraz z rezolucjami Komisji, które podajemy we wstępnym artykule.

Z kolei przyjęto na podstawie referatu p. Abrahamowicza zmiany niektórych postanowień ustawy kraj. o poborze opłat konsumcyjnych z powodu wejścia w życie ustawy o dodatku do podatku od wódki.

P. Struszkiewicz przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o szkole rolniczej w Dublanach i o stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie. Wnioski komisji

uchwalono wraz z rezolucją p. Krzysztofo-wicza o wystaranie się u rządu subwencji na urządzenie wzorowego gospodarstwa chłopskiego.

P. Schnell imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedłożył o hodowli bydła następujące wnioski:

Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1901 do wysokości 8.000 koron na pokrycie kosztów komisji licencyonujących w myśl §. 4 ustawy z dnia 20. lipca 1902 r. Sejm wstawia do rubryki XV. na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego dla galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, drugiego dla Towarzystwa rolniczego krakowskiego 8.000 koron. Dla Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego 4.000 koron. Na koszt komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2.000 koron. Na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarza przy galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie i Towarzystwie rolniczem krakowskiem po 1.200 koron, razem 2.400 koron.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po zbadaniu dotychczasowej działalności krajowych Towarzystw gospodarskich w kierunku podniesienia hodowli bydła, zażądał od komitetów tychże Towarzystw przedłożenia programu działalności w tym kierunku na dalszy czasokres i na podstawie tego przedłożył Sejmowi na przyszłej sesji wnioski, zmierzające do dalszego poparcia hodowli bydła w kraju.

Następnie przedłożył także ustawę, zmieniającą §§. 2 i 9 ustawy krajowej z dnia 20. lipca 1892 nr. 51, o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych. Według tej ustawy tylko buhaj licencyonowany lub buhaj zaopatrzony certyfikatem, wydanym przez komitet centralny Tow. gospodarskiego galicyjskiego, względnie Tow. rolniczego krakowskiego, może być używany do rozplodu cudzego bydła. Gmina obowiązana będzie zapewnić oznaczoną przez komisję licencyonującą ilość licencyonowanych buhajów (§. 8), bądź to przez zawarcie co najmniej ro-

cznej ugody z prywatnym właścicielem lub spółką, bądź przez zakupienie jednego, a w razie potrzeby i więcej własnych gminnych buhajów. Sąsiadujące gminy, mające małą ilość bydła rozplodowego, mogą się łączyć celem wspólnego utrzymania buhaja, z zastrzeżeniem postanowień ustawy z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 37). Umowa gmin, w tym celu się łączących, wymaga zatwierdzenia komisji licencyonującej.

Wnioski te po krótkiej dyskusji uchwalono.

Z kolei na podstawie sprawozdania komisji administr. (ref. Dworski) uchwalono bez dyskusji fundusz pożyczkowy na budowę koszar i upoważniono Wydział krajowy do użycia z bieżących dochodów funduszu koszar kraj. kwoty 14.000 kor. na budowę stajni dla 24 remont dla kawaleryi na Wulce.

Na posiedzeniu tem wpłynęły następujące wnioski i interpelacje: P. Oleśnickiego w sprawie załatwienia protestów przeciw nielegalnemu urzędowaniu niektórych Rad gminnych, dokonywania częstszych lustracyi gmin i powiększenia etatu urzędników Wydziału krajowego. P. Krempe w sprawie wyboru komitetu parafialnego w Jaślanach, pow. mieleckiego, i w sprawie rzekomych nadużyć urzędników starostwa w Kolbuszowej. P. Bednarskiego w sprawie urządzenia hal licytacyjnych na sprzedaż rzeczy, zwłaszcza ruchomości, w drodze sądowej licytacji sprzedawanych. P. Szweida o sądy rozjemcze i sądy pokoju. Warzechy o spoczynku niedzielnym. Daty o postawienie poczekalni na przystanku Siępetnica. Ks. Niebyłowca o utworzenie sądu pow. w Węldziru (pow. Dolina) i Barwińskiego o spekulacje żydowskie na huculszczyźnie.

Jedenaste posiedzenie dnia 3. lipca. Po odpowiedzi komisarza rządowego hr. Łosia na niektóre interpelacje uzasadniał p. Oleśnicki swój na poprzedniem posiedzeniu postawiony wniosek, który odesłano do Wydziału krajowego.

Następnie uzasadniał p. Jordan wniosek o podwyższenie płacy członków Wydziału krajowego na 12.000 K. rocznie od 1. stycznia 1902.

Mowca dowodzi, że w interesie kraju leży, by czas swój, inteligencję i pracę poświęcali na stanowisku członków Wydziału ludzie wybitni. Lat temu 34, gdy ustanowiono obecną płacę 8.000 koron rocznie, co najmniej 4 razy mniej do roboty miał członek Wydziału niż dziś. Nadto 4.000 zr. w r. 1867 więcej były warte, niż w r. 1901. Dowód zrozumienia tego faktu dał Sejm, podnosząc niedawno i to bardzo znacznie płace urzędników Wydziału krajowego. A przecież stanowisko członka Wydziału krajowego jest znacznie więcej odpowiedzialnem, niż zwykłego urzędnika. Uchwalmy to teraz, gdy skład przyszłego Wydziału krajowego po wyborach jest nam nieznanym, bo teraz zrobimy to dla dobra samej sprawy i unikniemy zarzutu, że podwyższając płace mamy na myśli pewne oznaczone osoby. Wniosek o nowy wydatek 24.000 koron rocznie byłby niepopularny, gdyby nie połączono z tem postanowienia, by członkowi Wydziału krajowego nie wolno było piastować żadnego innego płatnego urzędu. Jest to również w interesie służby i kraju. Dotychczas jednak wobec małych pensji nie można było żądać, by członkowie Wydziału krajowego nie piastowali urzędu n. p. syndyka, dyrektora banku i t. p. Odesłano do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy jeszcze na tej sesji.

Wniosek p. Okuniewskiego o przyznanie posłom sejmowym prawa jazdy na wszystkich kolejach państwowych II. klasą pociągami pospiesznymi za roczną opłatą 100 K. odesłano do Wydziału krajowego.

Udzielono koncesji na pobór opłat mytniczych Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze pow. Kolbuszowa-Mielec i obszarowi dworskiemu w Sufczyźnie od mostu na Stopnicy. (ref. p. Chamiec).

Pogorzelcom Sokala udzielono 2.000 koron zapomogi (wniosek p. Wincentego

Krajewskiego o podwojenie tej sumy upadł), a gminom pow. liskiego, dotkniętym klęską gradobicia 4.500 K. (Ref. komisji budżet. Scipio).

Sprawozdanie Wydz. kraj. o nauczycielach wędrownych przyjęto do wiadomości. (Ref. kom. gosp. kraj. Vivien).

Uchwalono ustawę o nadaniu szpitalowi pow. w Krośnie charakteru publicznego i powszechnego (ref. kom. p. Jabłoński).

Petycję gminy Zakopane o gwarancję kraju dla pożyczki 400.000 koron na wodociągi i elektryczne oświetlenie odesłano do Wydz. krajow. (ref. kom. budż. Skalkowski). Poprawka p. Bednarskiego o przyspieszenie sprawy upadła.

Wezwano Wydz. kraj. do przedłożenia ustawy regulującej handel sztucznymi nawozami. (Ref. kom. gosp. kraj. Hupka).

Radzie pow. w Bohorodczanach podwyższono subwencję na budowę drogi z Chlebówki do Sołotwiny z 50 na 65 proc. (ref. kom. drog. Urbański).

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach III. rolniczego departamentu Wydziału krajowego.

P. A. Potocki przedstawia imieniem komisji kolejowej wyczerpujący referat o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności jego dep. IV. i o programie dalszej akcji kraju na polu popierania kolei niższorzędnych. Sejm uchwalił upoważnienie dla Wydziału krajowego, aby objął akcyę budowy kolei Tarnopol-Zbaraż na kwotę 600 tysięcy K, kolei Janów-Jaworów na kwotę 200 tysięcy K, a kolei Podgórze-Lubień (wniosek p. Średniawskiego) 500 tysięcy K.

Petycję m. Przemyśla o wezwanie Wydziału krajowego, aby zbadał sprawę budowy nowego szpitala, względnie przeniesienia istniejącego, przekazano komisji sanitarnej z poleceniem, aby na najbliższym posiedzeniu Sejmu przedłożyła swe wnioski w tej sprawie.

Na tem posiedzeniu wpłynęły wnioski i interpelacje:

P. Romanowleza w sprawie zmiany regulaminu obrad sejmowych w kierunku dozwoleń dyskusji nad odpowiedziami komisarza rządowego; P. Wójcika w sprawie zarządu gminnego w Dobczycach i tegoż posta w sprawie wyboru naczelnika gminy Swoszowice w powiecie podgórskim; P. Zajączkowskiego o regulację rzeki Worony; P. Oleśnickiego w sprawie analfabetyzmu wójta w Haszczowie; P. Oleśnickiego w sprawie szkół, zrządzonych przez dziki w gminie Anhebywka ad Złoczów; P. Szweda o uznanie drogi powiatowej Siemietnicy w powiecie żywieckim za państwową.

Na dwunastem posiedzeniu, odbytem 4. lipca, tok obrad był następujący:

Uchwalono statut m. Krakowa.

P. Romanowicz uzasadniał swój zgłoszony na poprzednim posiedzeniu wniosek, który przekazano komisji prawniczej z poleceniem, aby jeszcze w tej sesji przedstawiła swój referat.

Nastąpiło z porządku dziennego sprawozdanie komisji szkolnej o szkołach średnich, które przedłożył rektor Kruczkiewicz. Uchwalono następujące wnioski Komisji szkolnej:

1. Sprawozdanie Rady szk. kr. o stanie szkół średnich galicyjskich w r. z. 1899/900 przyjmuje się do wiadomości.

2. Sejm wzywa rząd ponownie, aby naukę kraju rodzinnego uznał za obowiązkową w gimnazyach.

3. Sejm wzywa rząd ponownie, aby ustanowił posady lekarzy szkolnych przy szkołach średnich, na razie przynajmniej przy szkołach średnich lwowskich i krakowskich.

4. Sejm wzywa rząd, aby przystąpił w b. roku do budowy tych gmachów szkolnych, na które odpowiednie kwoty w budżecie państwa są preliminarowane, t. j. gimnazjum I. i V. we Lwowie, a nadto aby zarządził budowę gmachu dla gimnazjum w Brzeżanach i dla gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

5. Sejm wzywa rząd, aby w miarę

przybywania ukwalifikowanych sił nauczycielskich przystąpił do założenia nowych szkół średnich, uwzględniając przytem przede wszystkim potrzebę założenia większej liczby szkół realnych. W tym celu przekazuje się Radzie szkolnej do zbadania i uwzględnienia petycje gmin Nowy Targ, Mielec, Sokal, Czortków, Rzeszów, Żywiec Rohatyn i Śniatyn — i wnioski p. Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach.

6. Sejm wzywa rząd, aby w celu uzyskania większej liczby kwalifikowanych nauczycieli do nauczania języka niemieckiego, pomnożył liczbę stypendyów, ustanowionych do kształcenia takich nauczycieli w uniwersytetach pozakrajowych niemieckich — a zarazem, aby pomnożył liczbę i odpowiednio podwyższył kwoty półrocznych stypendyów, wypłacanych za prace konkursowe członkom seminaryów na fakultetach filozoficznych obu krajowych uniwersytetów ustanowionych.

7. Sejm wzywa rząd, aby uznał naukę religii za obowiązkowy przedmiot egzaminu dojrzałości w szkołach średnich.

8. Sejm wzywa radę szkolną krajową, aby dopilnowała wykonania zakazu uczęszczania młodzieży szkół średnich na te przedstawienia teatralne, które dla niej są niestosowne.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się w wieczór. P. T. Pilat referował sprawozdanie komisji dla włości rentowych. Przeprowadzono dyskusję ogólną.

Na tem posiedzeniu zostały zgłoszone następujące interpelacje i wnioski:

P. Średniawskiego w sprawie wydzierżawienia propinacji w Poroninie ad Nowy Targ. P. Nowakowskiego w sprawie wytoczenia śledztwa nauczycielowi w Czerniawie, powiat mościski. P. Wachnianina w sprawie utworzenia z Kornalowa samoistnej gminy administracyjnej. P. Ostapczuka w sprawie zakazania niewyborcom jawienia się w Zbarażu podczas wyborów do Rady państwa. P. Krempe (do Wydziału kraj.) w sprawie nielegalnego postępowania Rady powiatowej

w Tarnobrzegu. Wniosek p. Średniawskiego w sprawie zwolnienia pożyczek hipotecznych do 2000 koron od należyci stemplowych.

Dalszy ciąg sprawozdań podamy w następnym numerze.



† Dr. Ferdynand Weigel.

Z żałobnej mowy Marszałka krajowego w Sejmie, którą pomieściliśmy w poprzednim numerze gazetki, wiedzą już czytelnicy o śmierci Dra Ferdynanda Weigla. Dziś pomieszczając podobiznę jego, dorzucamy trochę szczegółów.

Śp. Dr. Weigel urodził się w r. 1825 we Lwowie; pochodził ze starożytnej rodziny mieszczańskiej krakowskiej Weiglów-Wierzchowskich. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytetach we Lwowie i Wiedniu, uzyskał we Lwowie w r. 1851 stopień doktorski i tutaj pracował w Prokuratorji Skarbu. Przeniesiony w r. 1853 do Krakowa, w r. 1855 objął urząd sekretarza Uniwersy-

tetu, na którym pozostał przez lat 10, aby następnie objąć urząd sekretarza, z czasem zaś urząd szefa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. — W r. 1869 Izba ta wysłała go do Sejmu, a Sejm wydelegował do Wiednia; później wybierało go stale miasto Kraków, od r. 1873 także do Rady państwa.

Św. p. Weigel należał do klubu lewicy sejmowej, był w ostatnich czasach jego prezesem, a reprezentował ten kierunek także w Kole polskiem, którego solidarności był stanowczym i nieugiętym zwolennikiem. Wyborny znawca spraw ekonomicznych, bardzo pracowity i nie szukający powierzchownego rozgłosu, cieszył się w całym parlamencie wiedeńskim, a zwłaszcza w Kole polskiem i w Sejmie, ogólną sympatją i szacunkiem. Przy otwarciu wybranego na nowo w grudniu z. r. i styczniu b. r. parlamentu, urzędował jako jego prezydent z tytułu starszeństwa. Po uchwaleniu zmiany statutów Koła polskiego, która wprowadziła drugi urząd wiceprezesa Koła, został dr. Weigel wybrany tym wiceprezesem.

Zmarł we Lwowie, dokąd przybył na obrady Sejmu. Zwłoki odprowadzono na dworzec kolejowy i przewieziono do Krakowa, gdzie kosztem miasta odbył się właściwy pogrzeb. Na dworcu kolejowym we Lwowie prezes Koła polskiego w Wiedniu, JE. Jaworski, pożegnał zmarłego następującą przemową:

»Stoimy nad zwłokami długoletniego pracownika na polu parlamentarnem, który pośród pracy, padł jak żołnierz na posterunku. Przesyłam mu od Koła polskiego ostatnie pożegnanie i ograniczę się do wspomnienia o ś. p. Ferdynandzie Weiglu, jako o członku Koła polskiego i pośle do Rady państwa. Powszechny żal budzi zgon śp. Weigla, jak powszechna była cześć i powszechna dlań życzliwość u wszystkich bez wyjątku kół parlamentarnych. Gorąca miłość narodu, życie czyste, jak kryształ, serce otwarte dla wszystkich, oto powody, że go wszyscy kochali i czcili. Zegnamy

Cię, drogi druhu, niech Ci ta ziemia, którąś tak ukochał, będzie lekka, a cześć i pamięć o Tobie w sercach naszych nigdy nie wygaśnie».

Gospodarstwo, przemysł, handel.

Stan zasiewów w Galicyi zachodniej w miesiącu czerwcu. Stan powietrza w miesiącu czerwcu szczególnie w pierwszej połowie tego miesiąca był dla zasiewów ogółem biorąc pomyślny. Po długotrwałej suszy nastąpiły obfite opady, które znacznie się przyczyniły do poprawienia stanu zasiewów, w szczególności u zbóż jarych i roślin okopowych. Przeciętnie przedstawia się stan zasiewów w Galicyi zachodniej pomyślnie i można się spodziewać, o ileby nie zaszły w lipcu zmiany, dobrych zbiorów. Najlepiej przedstawiają się oziminy, a między nimi żyto, którego stan w porównaniu do roku zeszłego rokuje bardzo ładne zbiory. Stan ozimin można tembardziej nazwać pomyślnym, że ani zima ani tembardziej wiosna z silnemi przymrozkami nie obiecywały dobrego przezimowania roślin. Gorzej nieco przedstawiają się jare, które późno zasiane, natrafiły na dłuższą posuchę majową, wskutek czego nie mogły się należycie rozwinąć. W ostatnich tygodniach jednak poprawiły się owies i jęczmień znacznie, tak że stan ich dzisiejszy można nazwać lepszym, niż średni. To samo można mniejwięcej powiedzieć o okopowych, między którymi najgorzej przedstawiają się buraki, najlepiej ziemniaki. Koniczyny przezimowały dobrze i rozwinęły się normalnie. Gorszy jest stan łąk, które ucierpiały miejscami wskutek zimy i powstrzymane były w rozwoju przez trzytygodniową posuchę w maju. O zbiorze sian i koniczyn trudno jest na razie coś pewniejszego powiedzieć, prawdopodobnie jednak nie będzie on tak pomyślnym, jak się tego spodziewano w po-

czątkach wiosny, a silne i długotrwałe opady drugiej połowy czerwca przeszkodziły bardzo w dobrem zebraniu siana.

Z Węgier. Sprawozdanie o stanie zasiewów w krajach korony węgierskiej z dniem 30. czerwca opiewa: w ostatnich 10 dniach czerwca pogoda bardziej nie sprzyjała, niż przedtem. W skutek tego, szczególnie zaś w skutek posuchy i gorąca, wiele okolic poniosło szkody, w wielu innych okolicach natomiast w skutek opadów wiele pól zalała woda. Także grad i rdza wyrządziły szkody. Widoki żniwa pogorszyły się na nowo. Plon zbóż wypadnie gorzej niż w roku ubiegłym. Z zasiewów pszenicy jarej i ozimej spodziewają się zebrać 36 milionów cetnarów metrycznych. — Z żyta ozimego oczekują pomyślniejszego zbioru, niż w poprzednim roku. Jęczmień ozimy ani co do jakości, ani ilości nie jest zadowolający. Zbiór owsa będzie przeciętnie słabszy, nawet słabszy od zbioru jęczmienia. Rzepak wydał także słaby plon. Kukurudza rozwija się zadowolniająco. Len, konopie i tytoń wzmocniły się wskutek opadów. Pasza i buraki cukrowe również polepszyły się znacznie w skutek deszczu. Kartofle rozwijają się dobrze. Owoce i winna latorośl przedstawiają się dobrze. Chmiel znacznie się poprawił.

Premiowanie bydła rasy czerwonej polskiej, podjęte przez Towarzystwo rolnicze okręgowe nowotarskie, odbędzie się dnia 30. lipca r. b. w Nowym Targu, a dn. 31. lipca w Zakopanem. Początek premiowania będzie o godzinie 9-tej rano.

Właściciele mokrych nieużytków mogą wnosić prośby do Wydziału krajowego, o bezpłatne przysłanie inżyniera, który udzieli fachowej pomocy przy zmianie tych nieużytków na stawy i sadzawki. Po przeprowadzeniu zamiany mogą właściciele otrzymać do nowo-utworzonych stawów narybek bezpłatnie.

Na targu w Drohobyczu w dniu 24. b. m. zginęło 11 sztuk wieprzów z gorąca. Każdy gospodarz powinien wiedzieć o tem, że bezpieczniej jest pędzić na targ nie ob-

żartą trzodę. Głodny wieprz nie padnie, bo jest więcej wytrzymały i odporny na gorąco.

CENY ZBOŻA.

Ceny w koronach za 100 kilogramów.

	Pszennica	Zyto	Jęczmień	Owies
	K.	K.	K.	K.
Kraków	16.20—16.90	13.90—15.00	12.50—13.00	15.40—16.40
Lwów	15.00—16.00	13.00—14.00	13.40—14.00	12.40—13.00
Tarnów	15.50—16.00	13.20—13.80	12.00—12.50	14.00—14.50
Podwolezyńska	15.10—16.50	12.50—12.90	11.00—12.50	12.40—13.00
» rosyjskie	17.10—17.40	13.10—13.60	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	15.20—16.80	14.20—14.50	13.50—15.00	12.80—13.40
Peszt	15.40—16.20	14.00—14.50	12.00—14.00	11.80—12.40
Praga	16.80—18.50	16.00—17.20	14.20—16.00	12.30—13.50

Kłęska gradowa. Dnia 25. z. m. niewiedziła północno-wschodnią część powiatu liskiego gwałtowna ulewa połączona z kłęską gradobicia. Gminy Jasień, Jałowe, Zamłynie, Hoszów, Hoszowczyk, Zadwórze, Rahe, Zołobek i Czarna zostały srodze ową kłęską dotknięte tak, że wszystkie plony, a nawet koniczyny, łąki i pastwiska zostały zupełnie zniszczone.

O rozmiarach kłęski świadczy okoliczność, że wszystkie grunta zostały pokryte

grubą warstwą gradu, który w pewnych miejscach naniesiony wodą, dochodził od pół do 1 metra, i że grad jeszcze trzeciego dnia po kłęsce leżał na polach.

Gdzie nie dokonał zniszczenia grad, tam go dokończył wylew rzek miejscowych, który na drodze powiatowej ustrzycko-lutowiskiej zniósł zubożnie 7 mostów murowanych, tudzież zniszczył część drogi doszczętnie, a na część drogi usunęła się góra. Tysiące ludzi znalazło się w nędzy, a to tem większej, że nawet inwentarza niema gdzie popaść, lub czem pożywić. Ludność gmin, kłęską dotkniętych, narażona jest na ostateczną ruinę, kłęską głodową i zupełną utratę inwentarza żywego, który dla braku paszy będzie zmuszona sprzedać.

Od naszych czytelników.

Prnjavor Bośnia, d. 28. czerwca 1901.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielmożny Panie Redaktorze!

Nasamprzód serdecznie dziękuję za umieszczenie artykułów w numerach 23 i 24 staropolskim zwyczajem i po chrześcijańsku: »Bóg św. zapłać«. — W artykule ostatnim pisze redakcyja, że spodziewamy się od Michała Korolika lepszej wiadomości. Nie wiem, co odpowie Michał Korolik, bom go do tego czasu jeszcze nie poznał, a tylko wszyscy my tu w Bośni wdzięczni mu jesteśmy, że się pierwszy odezwał i tak dobrze trafił. Ja znachodzę znów tylko bardzo wiele, a wiele biedy naszych emigrantów galicyjskich w Bośni do opisanja. Dużo już rodzin wróciło napowrót o kiju, o żebraczym chlebie. Niektórzy ojcowie pomarli tu, a pozostawili po kilkoro dzieci, to znów matki podumierały dzieci; takich i tym podobnych nieszczęść jest tu dużo. Ja od siebie mówię, że to zrządzenie Boskie i kara Boska, bo muszę prawdę napisać, że niektórzy poprzywozili z Galicyi do Bośni po 2 tysiące koron i więcej. Ta cóż! Czekali

dłuższy czas na tę carowinę (las), — roboty nie było i nie chciało się robić, a pieniądze były w kieszeni. Jak tu mówią: „Rakiji tra popity i jani poruczaty«, to znaczy: »Śliwowicy trzeba się napić, baraniny zjeść«, — »wse koszta pary« — wszystko kosztuje drogo. Płynęły więc pieniądze i gdy doszła ich »carowina«, wyczerpał się już grosz ostatni. Trzeba się było zabrać do świeżej, ciężkiej pracy, a tu niema o czem. Do tego jeszcze następuje drugi ciężki cios, który ich całkiem rujnuje tak, że często cała rodzina w jednej zostaje koszuli bez centa i wraca do swoich stron, gdzie się prędzej może zaratować, bo tu każdy o sobie tylko pamięta. Jest jednak i takich dużo, którzy grosz poszanowali i dorabiają się chleba, jak mogą, ale także przez ten cios, o którym wspominałem, ciężko im przychodzi dorobić się czego. A ten »cios« jest następujący:

Każdy emigrant, który już dostanie swój numer carowiny, osiada na nim i czy ma z czego żyć, czy nie, ale się musi jakoś ratować. Czasem przyjdzie kupiec i zakupuje wielkie drzewa. Dąb o średnicy 75 cm. kosztuje tu ledwie 80 h, a buk 70—80 cm. średnicy 60 h; tanio to okrutnie, ale zawsze można się tem poratować. Nie każdy jednak ma takiej wielkości drzewa w swoim dziale lasu. Koniec końcem, co się lasu kawałek wykorczy, to się orze, obsiewa i pracuje koło tego dalej. Ale w jesieni przychodzą dziesiętnicy (knecht, kontrolor, i desetar) i zaczynają to wszystko szacować. Co najmniejsza roślina, co tylko biedny osadnik posiał, lub posadził, — liczą wszystko na dziesięćcinę dla tutejszego »sądu«, a potem wystawiają kwit do opłaty. Jakżeż zacząć rachować, to wypada cały zbiór oddać, mała tylko część zostaje dla posiadacza tak, że z dziećmi wyżyć nie może. Szacują zaś ci urzędnicy dlatego tak wysoko, bo nie są płatni miesięcznie, tylko procentem od tego, co oszacują, — liczą więc jak najwyżej. Jest i na to rada, ale nie dla każdego! Otóż Wielmożny Panie Redaktorze, patrząc na los tych, co już osiedli, widzimy, co nas

także czeka. Byłoby dobrze, żeby tym, co świeżo osiadają, przynajmniej przez dwa albo trzy lata darowali dziesięćcinę; niechby się trochę zagospodarować mogli. Błagamy więc Pana Redaktora o jaką pomoc, o jakąś radę. W gazetkę proszę tego nie dawać, bo obawiam się, że się Rząd będzie gniewał. Dlatego prosiłbym, jeżeli łaska, o inny środek zaradczy. Raz jeszcze dziękując serdecznie za wszelką pracę i trudy słowami: »Bóg św. zapłać« zostaję

z uszanowaniem

(Podpisu nie umieszczamy, kiedy się korespondent obawia, a odpowiedź damy po drugiej korespondencyi obu piszącym razem).

Martyniac, Bośnia d. 29. czerwca 1901.

Szanowna Redakcyo!

Czytałem w Waszej gazetce o Bośni i dowiedziałem się, że to teraz na czasie. (Czas już minął właściwie, bo delegacye zamknięte, ale to nic nie szkodzi; jak się ma radzić, to trzeba wcześniej zacząć). Piszę więc i od siebie parę słów, o miejscu, w którym się znajduję. Jestem już w Bośni trzeci rok na kolonii, w której osiadło nas 143 numerów (t. j. rodzin). Dostaliśmy tu las, który nam nadał Najjaśniejszy Pan, cesarz i władca Bośni, za co Mu serdecznie dziękujemy i Boga codziennie za jego zdrowie prosimy. Wszyscy my na tej kolonii jesteśmy z Rosyi. Właściwie pochodzimy z Galicyi, a wyszliśmy naprzód do Rosyi. Ale tam nie było nam wolno nabywać ziemi, a chłop bez ziemi nie rozumie nic, czego by się mógł czepić. Pojechalismy więc do Bośni i tu nadali nam ziemię, to znaczy las do karczowania na pole. Z lasu niema żadnego dochodu, bo chociaż drzewo jest bardzo ładne, ale go niema gdzie podziać. Wszystko się po prostu pali, bo człowiek z początku nie wie, do czego rąk przyłożyć: czy karczować, czy jakie pomieszkowanie stawiać, bo z dziećmi w lesie wielka bieda. Oj zaznaliśmy biedy, zaznali, jak dziecko, co swego ojca porzuci. Na drzewo kupca niema, pieniądze wyszły, a żyć trzeba. To

też niektórzy powrócili do Rosyi, ale po co? — kiedy tam austryacki poddany niema co robić. Ja byłem 28 lat w Rosyi, to wiem, czem to pachnie. Od emigranta z Galicyi Rosyanie pieniądze wydrą, a ziemi nabywać nie wolno. Zabierają się więc emigranci z Rosyi coraz częściej do Bośni na te wielkie lasy i pustynie. Tymczasem i tu bieda. Człowiek męczy się z drzewem i przewraca ziemię od nocy do nocy, jak aresztant gdzieś na osiedleniu. Na kawałek chleba ciężko w lesie zapracować; trzeba zaś wiedzieć, że to w górach. Dróg tu żadnych niema, ani wody blisko nie dostaniesz. Jak są deszcze, to tylko na niżach jest woda. Na studnię zaś niema jeszcze teraz funduszków, bo ciągną z nas na wszystkie strony. Gdy nam las rozdawali, to mówili, że przez trzy lata nie będzie się nic płacić, ale to nieprawda. Płacimy »pogłównę« po trzy korony, a teraz musi mieć każdy metrykę, która także kosztuje 3 korony; nabiera się więc różnych opłat na kilka albo i kilkanaście koron w roku. Na to ani niema co sprzedać, ani gdzie zarobić, a jaki był grosz, to poszedł na życie, na nasienie i na krowinę dla dzieci. Mamy już po parę morgów zasianych i urodzaje dość ładne, choć deszczu nie było ani kropli przez cztery tygodnie. Teraz deszcze padają i spodziewamy się trochę zbiorów, tylko znowu gubi nas ta dziesięcina, bo przez nią człowiek niema do niczego wolności. Trzeba zżąć, związać a nie wolno ruszyć, aż przyjdzie dziesiątar i spisze, ile jest snopów. Tak więc, choć zboże jest gotowe, człowiek niema prawa do niego i głoduje wraz z dziećmi. Omłócić nie wolno, bo jakby omłócił jeden snop, to drugi powie, że omłócił 10, a dziesiątar pisze za karę drugie tyle dziesięciny i trzeba płacić. Podatek podatkiem, jak trzeba, to człowiek wypłaci. Lecz nam się przez takie urządzenie połowa chleba marnuje, bo gospodarz ma już gotowe, suche snopy i mógłby gdzieś pochować, a nie wolno, dopokąd nie spisane. Dziesiątar zaś wcale się nie kwapi: jak jest deszcz, nie idzie pisać; gdy głowa go boli,

nie idzie pisać i t. d. Tymczasem snopy na polu rosna, aż zielone. Dziesiątar zaś spisuje od pierwszego gospodarza do ostatniego za porządkiem, a z ciągłymi przerwami, tak zanim całą kolonię przejdzie, minie dwa i trzy tygodnie. Przy tem spisywaniu znowu rozrzuca półkopki, snop każdy ogląda, a tak dużo zboża idzie na marne. Boli nas i to jeszcze, że gdy, jak to nasi ludzie nauczeni, posieje kto rzepę na ściernisku, to i za to trzeba płacić dziesięcinę.

Ciężko nam to wszystko przychodzi i dziwnem się wydaje, bośmy o takim urządzeniu w żadnym kraju nie słyszeli, jakie tu w Bośni zaprowadzono. Wolelibyśmy, aby zaprowadzono takie podatki jak w innych krajach. Bośniacy i Turcy już do tego nawykli, bo oni nie nie sieją tylko kukurudzę. Tę, gdy dojrzeje, wylamują i składają do koszów. Kiedy im trzeba i ile trzeba, tyle codziennie wykryszą i koniec. Stodół i stajen, to oni nie znają i żyją, jak dzicy ludzie po tych górach. Chaty mają podobne, jak u nas w Galicyi, tylko że na środku ogień palą i tak się grzeją. Przez całą zimę niema w tych chatach ani okien ani powały. Nakrywają je czem bądź, aby się nie lało, a konie i bydło całą zimę przebywają na śniegu. My tu zaprowadzamy swoje porządki i oni się uczą od nas siać pszenicę, żyto i t. d. Lecz Bośniak właściwie o chleb nie dba; on trzyma dużo koni, bydła rogatego i świń i z tego żyje. My zaś dostaliśmy lasy, a w lasach tutejszych niema paszy. Tak więc Bośniacy mało sieją, mało też dziesięciny płacą, bo od bydła nic się nie płaci, a my, nauczeni zasiał każdy kawałek, biedujemy okropnie przez tę dziesięcinę. Każdy czeka tego kłosa, jak Boga z nieba i czoła dobrze nagrzej, nim się go doczeka, a tu przed samą już stodołą przez takie spisywanie dziesięciny połowa się zmarnuje. Bardzo więc pragniemy, aby jaki inny nastął porządek, bo i my mamy stratę i rząd niewiele pieniędzy z tego naliczy; opłaca bowiem taksatora, dziesiątara, komisarza i t. d. Usługi do takiego podatku dużo trzeba i gdy

się wszystkich opłaci, do kasy rządowej mało co dojdzie. A już najgorsi do zbierania dziesięciny są Turcy.

Mam jeszcze dużo do pisania, ale aż kiedyś później. Teraz zaś proszę Pana redaktora, aby jakim sposobem podał te nasze kłopoty przez posłów dalej, albo aby coś poradził na tę dziesięcinę. Proszę też nie uważać na to, że tak niewyraźnie napisane; inaczej nie mogę, bo ręce ciężkie i trzęsą się. Proszę raz jeszcze wydrukować i podać do Wiednia i do nas.

Z uszanowaniem

Wasz czytelnik, *Mikołaj Szewczyk.*

Od Redakcyi. Spodziewamy się, że te listy nie nudzą naszych Czytelników, gdyż podają ciekawe wiadomości o kraju, o którym się u nas teraz dużo mówi. Gdyby się jednak komu te listy nie podobały nawet, to niechaj się na »Niedzielę« nie gniewa, bo gazetka nasza jest organem »Macierzy polskiej«, a ta chce być macierzą wszystkich Polaków, a więc i tych, którzy są na obczyźnie. Co do owego dziwnego zbierania podatków, to wyjaśniamy, że Rząd austriacki zastał takie porządki po Turkach, którzy przedtem w Bośni rządili. Trudno wszystko zmienić naraz, ale można się na pewne spodziewać, że powoli wszystko się tam zmieni na lepsze. Poradzimy się posłów do Rady Państwa w Wiedniu, jakby prosić o ulgi dla emigrantów w Bośni i doniesimy o tem w liście p. Szewczykowi. Teraz wszyscy z Wiednia rozjechali się na wakacje. P. Szewczykowi tymczasem bardzo a bardzo chwalimy, że przez tyle lat wędrówki nie zapomniał ojczystej mowy i pisania w rodzinnym języku; tak kochać mowę ojców powinni wszyscy emigranci.

Z j a z d y.

Zjazd członków rady naczelnej stronnictwa ludowego, delegatów powiatowych i mężów zaufania odbył się w Tarnowie

Reprezentowanych było 25 powiatów, a mianowicie: Brzozów, Dąbrowa, Kraków, Pilzno, Łańcut, Jasło, Sanok, Myślenice, Tarnów, Rawa ruska, Krosno, Kolbuszowa, Mielec, Bochnia, Nisko, Wieliczka, Tarnobrzeg, Brzesko, Ropczyce, Grybów, Biała, Wadowice, Nowy Sącz, Stare miasto, Nowy Targ. Przybyli również posłowie stronnictwa do Rady państwa, a mianowicie pp. Bojko, Kubik, Krempa, i Olszewski i posłowie sejmowi pp. Bernadzikowski, Wójcik, Milan, Średniawski i Styła. Nadto brali udział redaktorowie ze Lwowa pp. Rewakowicz i Wysłouch i b. poseł Stapiński. Liczba włościan wynosiła przeszło 500. Pierwszego dnia obradowała w sali Sokoła tarnowskiego Rada naczelna stronnictwa, pod przewodnictwem posła Bernadzikowskiego. Obrady były ściśle poufne i dotyczyły się organizacyi stronnictwa wobec nadchodzących wyborów sejmowych i stosunku do innych stronnictw, a w szczególności do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Obrady trwały do godz. 8 wieczorem i zakończyły się wybraniem komisji dla poszczególnych punktów, będących na porządku dziennym, celem przedstawienia rezolucyi na kongres ogólny.

Obrady kongresu rozpoczęły się 29 czerwca o godz 10¹/₂ rano. Obrady zagał redaktor Henryk Rewakowicz, poczem przewodniczącym obrano posła dr. Bernadzikowskiego, zastępcą dr. Mikołajskiego. Jako komisarz rządowy fungował p. Wolaniecki, komisarz c. k. starostwa tarnowskiego. Pierwszy punkt porządku dziennego o stanie organizacyi stronnictwa referował p. Stapiński i przedstawił zreformowany statut stronnictwa. Według projektu tego główną władzą w stronnictwie jest ogólny kongres zbierający się co 6 lat, dalej Rada naczelna złożona z delegatów powiatowych i mężów zaufania. Władzami wykonawczemi są: wydział rady naczelnej złożony z 22 członków i komitet wykonawczy. Projekt ten uchwalono jednomyślnie.

Po dwugodzinnej przerwie p. Wysłouch referował sprawę »prawnopaństwowego sta-

nowiska Galicyi« i postawił rezolucye, które uchwalono. W rezolucyach tych wyrażono żądanie »usamowolnienia Królestwa Galicyi do granic zakreszonych wnioskiem sejmowym Franciszka Smolki na dniu 22 sierpnia 1868 r. tj. takiego stanowiska w Monarchii, jakie ma królestwo węgierskie; rozgraniczenia z wolą ludności części czeskiej Śląska od polskiej i połączenia tej ostatniej z Galicyą. Zanim zaś to nastąpi, uszanowania praw narodu polskiego na Śląsku wreszcie, jako podstawy rzetelnego samorządu naszej dzielnicy, równego, powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego do Sejmu i aby ta nierozzerwalna łączność urzędzeń samorządnych z prawami obywatelskimi stanowiła fundamentalne postanowienie Statutu krajowego«.

Rezolucye te uchwalono znaczną większością głosów, poczem zabrał głos dr. Winkowski; celem wygłoszenia referatu o sytuacji politycznej i o stosunku do innych stronnictw. Dr. Winkowski postawił następujące rezolucye: »Kongres stronnictwa ludowego, rozpatrzywszy sytuację polityczną w kraju i w państwie i okoliczności, wśród których posłowie do Rady państwa w myśl programu stronnictwa ludowego pracować mają, wyraża przekonanie, że posłowie stronnictwa ludowego w Kołem polskiem, na obecnym statucie opartem, nie mogliby skutecznie pracować w myśl programu stronnictwa ludowego i dlatego pomysł złączenia się posłów ludowych z Kołem polskiem w obecnych warunkach za szkodliwy dla sprawy ludowej uważa i jako taki potępia«. Druga rezolucya p. Winkowskiego, względnie rady naczelnej, tyczy stosunku stronnictwa ludowego do Stojałowczyków. Orzeczono, że zjednoczenie nie zostało zerwane przez wstąpienie 4 Stojałowczyków do Koła, ale to właśnie wstąpienie utrudniło, jeżeli nie uniemożliwiło tym posłom wspólne działanie ze stronnictwem ludowem.

Nad rezolucyami temi wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos posłowie: Kubik, Bojko, Krępa, Olszewski a

nadto reprezentanci wszystkich prawie powiatów, obecni na kongresie.

Ostatecznie powyższe rezolucye wraz z wotum zaufania posłom stonnictwa ludowego za ich dotychczasowe stanowisko uchwalono jednogłośnie.

Następnie wybrano radę naczelną z 66 członków.

Nowiny i Rozmaitości.

Biała, 8 lipca. Wieś dwory nawiedził pożar. Zgorzało 217 zagród.

Uhnów 8 lipca. Miasteczko nasze zgorzało prawie doszczętnie. Spaliło się 300 domów. Oko 600 rodzin bez dachu.

Odznaczenie. Komendant posterunku żandarmeryi, Jan Jaremko, i żandarm, tytułarny komendant posterunku, Franciszek Styczeń za wyratowanie dwóch osób od spalenia się otrzymali prebrne krzyże zasługi.

W tamtym tygodniu przez dwa dni był w Krakowie cyrk Barnuma i Balleya, jeden z największych na świecie, posiadający ogromnie dużo koni, słoni, tresowanych zwierząt i rozmaitych dziwolągów. Otóż cyrk ten wyjechał z Krakowa na Śląsk pruski. Onegdaj dawał przedstawienia w Gliwicach i nocą wyjechał trzema osobnymi pociągami do Bytomia. Dwa pociągi wyładowano właśnie na dworcu towarowym, gdy pociąg trzeci z najwyższą szybkością wpadł na pociąg Nr. 2, stojący na odosobnionym torze. Trzy wagony zostały zdruzgotane, a pociąg Nr. 2 wpadł do budynku ekspedycji towarów. Zabity został szef stajni koni tresowanych William Smith i strangret Velton, prócz tego ranionych jest siedm osób z pomiędzy sztukmistrzów. Przyczyną wypadku było popsucie pneumatycznego hamulca przy pociągu cyrkowym. Przedstawienia nie odwołano, pomimo, że 10 tresowanych koni i kuców zostało zabitych. Z Wrocławia donoszą, że winę także ponosi maszynista pociągu pospiesznego, ponieważ wjechał na fałszywy tor.

Nowe posterunki żandarmeryi ustanowiono w obrębie komendy żandarmeryi kraj. Nr. 5 posterunki w Polance wielkiej (starostwo w Białej), w Czarnokońcach wielkich (starostwo husiatyńskie) i w Sokolnikach (starostwo lwowskie).

Śmiertelnie okaleczony przez żandarma. Do szpitala powszechnego w Nowym Sączu przywieziono w stanie bezna-

dziejnym niejakiego Józefa Szczepaniaka, któremu w Szczawnicy żandarm Duch przy arestowaniu go rozplątał w kilku miejscach czaszkę i odciął jedno ucho. Do łóża umierającego z powodu odniesionych ran Szczepaniaka przybyła natychmiast komisya sądowo-lekarska, z radcą sądowym Wiśniewskim jako sędzią śledczym na czele, celem przesłuchania nieszczęśliwego, oraz przedsięwzięcia oględzin sądowo-lekarskich. Na miejsce wypadku zaś do Szczawnicy udał się rotmistrz żandarmeryi dla zbadania przyczyny krwawego czynu żandarma.

Złemie polskie. Prusacy nie szanują nawet świętości kościoła katolickiego, gdy rozchodzi się o przesławowanie Polaków. W Dobrzyicy, małym miasteczku w W. Księstwie poznańskim, przygotowywał tamtejszy proboszcz dzieci polskie do przyjęcia sakramentów św., gdy nagle do kościoła wtargnął burmistrz z uzbrojonym żandarmem i zaczął rewizję między dziećmi. Wyrwał im książki, zeszyty, tabliczki, a to wszystko dla tego, że miał księdza w podejrzeniu, iż potajemnie naucza dzieci w kościele pacyerza polskiego.

Uleczalność raka. Rak uchoił do niedawna za nieuleczalną chorobę. W ostatnich czasach wynaleźli lekarze środek przeciwko tej strasznej a częstej pladze, która zdaje się ulegnie teraz zwyciężkiej nauce. Kobieta pewna, którą już lekarze odstąpili jako bezwarunkowo nieuleczalną, została po zastrzyknięciu jej nowo wynalezionego środka w krótkim czasie wyleczoną tak, że teraz pracuje jak dawniej mimo 58 lat wieku. Wypadek ten wprawił nawet niektórych lekarzy w zdumienie.

Statystyka żydów. Na powierzchni kuli ziemskiej żyje 8,679.000 żydów. Ze wszystkich części świata najwięcej żydów liczy Europa: 6,400.000; Azya i Ameryka mają po 800.000, Afryka 600.000, Australia 19.000. Najwięcej żydów z całej Europy posiada Rosya 2,050.000. Austria zajmuje po niej drugie miejsce 1,869 000, Niemcy 597.000, Turcya 350.000, Rumunia 300.000, Francya z Algierem 170.000, Anglia 150 000, Belgia i Holandya 100.000, Włochy 40.000, Bułgarya 25.000, Serbia 15.000. Reszta krajów europejskich trzyma się skromnej liczby — niżej 10.000, a Hiszpania ma tylko 2.500 żydów. Największą gminę żydowską na świecie ma New-York, liczy ona 350 000 głów.

SKARBNICA

pismo

popularno - naukowe i powiastkowe
wychodzi raz w miesiącu, dnia 1-go o zeszytach w 32 dużych stronicach druku
i z obrazkami.

Zeszyt I-y (za lipiec) wyszedł i zawiera :

Rusin, Moskal i Polak (czyli Kościół unicki a schizma). — Gwiazda Kłosu. — Jak powstała Polska. — Cudowne Hostye święte. — Szymon Orator. — Życie rodzinne u Chińczyków. — Strzelanie do chmur gradowych. — Rozmaitości. — Obrazki:

Na paciorek. — Dewet i Botha bohatersey dowódczy Boerów.

Przenumerata na Skarbnicę wynosi na pół roku (t. j. od lipca do końca bież. roku) tylko:

1 koronę i 50 halerzy (czyli 75 centów)

Adres: Redakcya „Skarbnicy“ w Krakowie
ul. Basztowa l. 4.

PARCELACYA

Glinik górny

majątek 620 m. w powiecie strzyżowskim
6 klm. od stacyi Frysztak (kolei Rzeszów-
Jasło) zostanie częściowo rozparcelowany.

Warunki pod każdym względem arcy-
korzystne.

Zgłoszenia przyjmuje upoważniony do udzie-
lania informacji

p. Leib Stryk

we Frysztaku.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości świętych:

Lipiec.

14. Niedziela: Bonawentury
15. Poniedziałek: Henryka
16. Wtorek: NPM. Szkapl.
17. Środa: Aleksego
18. Czwartek: Szymona
19. Piątek: Wincentego
20. Sobota: Czesława